

# RAZ DWA TRZY!



WYDANIE TYGODNIOWE SPORTRÓWNIKI



## 107<sup>5</sup> KM NA GODZINĘ

Weyl (Unia, Poznań) na motocyklu „Rudge”, ustanowił na zawodach „kilometr lancé” pod Poznaniem nowy rekord Polski w kat. 250 ccm, uzyskując szybkość 107<sup>5</sup> km na godzinę





(Tel. wł. Raz Dwa Trzy).

**T**egoroczny sezon sportowy Włoch rozpoczął się pod dobrą wróżbą. Wyścig samochodowy „Mille Miglia” przyniósł zwycięstwo włoskim maszynom i włoskim kierowcom. Równocześnie zaś piłkarze włoscy odnieśli dwa międzynarodowe sukcesy. Jeden z nich, to zwycięstwo nad reprezentacją Francji w Paryżu w stosunku 2:1, drugi zaś, to wygrana drużyny „B” z drużyną Luksemburgu w Como. To ostatnie zwycięstwo było drugocenne, Włosi bowiem wygrali w stosunku 12:0.

Dwa zwycięstwa piłkarzy oraz sukces automobilistów stanowi znakomitą podniechęć dla ogółu sportowców włoskich, którzy z tem większym zapalem wzięli się do przygotowań olimpijskich, aby i w Los Angeles zabłysnąć, jako najlepsi sportowcy Europy.

**Wioślarze włoscy**

zakończyli swe przygotowania zimowe. Znakomitym finałem tychże były regaty we Viareggio. Niepomyślnie warunki atmosferyczne wpłynęły wysoce ujemnie na wyniki tych zawodów. W drugim dniu zawodów musiano nawet przenieść trasę biegu z jeziora Massaciuccoli na stosunkowo wąski kanał, który jednakowoż był zasłonięty od wiatru.

Najbardziej zaciętym był bieg czwórek ze sternikiem, w którym sześć łodzi walczyło na równi, a różnice na mecie były znikome. Mistrzowska osada Pulino di Isola d'Istria tylko po największym wysiłku zdołała utrzymać tytuł najlepszej włoskiej osady wobec ataków Circolo Nautico Italia z Neapolu i dwóch młodych osad „Esperia” z Turynu i „Gorla” z Mediolanu. Zeszłoroczny mistrz Włoch w tej kategorii Societa Canottieri Pallanza przestał wiosłować na 300 m przed metą.

W dwójkach bez sternika zwyciężyła osada So-

cieta Canottieri Neapol (Cesi Jaccarino). W jedynkach wygrał różnicą zaledwie 1 metra Albertighi (Canottieri Livornesi) przed Rzymianinem Amante. Dwójki ze sternikiem przypadły w udziale Societa Canottieri „Querini” Wenecja przed osadami „Bissolati” Cremona i Societa Canottieri „Barion” de Bari. W czwórkach bez sternika osada Societa Canottieri „Argus” di Santa Margherita di Ligure pokonała osadę „Sesto” Calende. W dwójkach podwójnych triumfowała osada Societa Canottieri Medjolan przed Rowing Club Triestino Trjst, wreszcie w ósemkach Societa Canottieri „Giovinezza” z Neapolu pokonała Societa Canottieri Medjolan.

W całości zawodów uderzał wysoki jak na początek sezonu, poziom osad. Fakt ten napawa otuchą kierowników włoskiego wioślarstwa na sukces w Los Angeles. W celu zebrania jaknajwiększych funduszy — wioślarze włoscy zorganizowali loterię, która przyniosła znaczny dochód.

W chwili obecnej świat wioślarski Włoch cieszy się ze zwycięstwa odniesionego przez osady emigrantów włoskich w Valparaiso na mistrzostwach Chile. Z 11 biegów osady włoskie wygrały 8, mając 35 punktów, wobec 22 punktów klubu hiszpańskiego.

**W żeglarstwie**

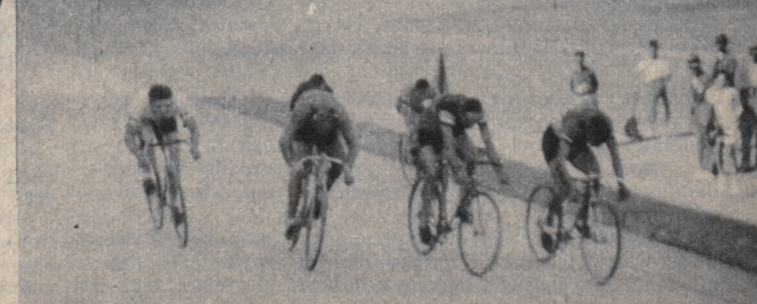
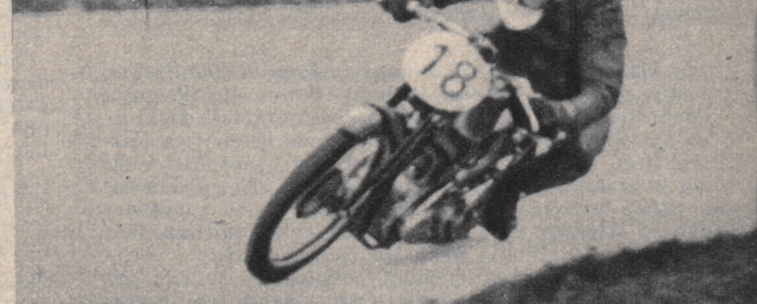
sezon otwarto regatami w Neapolu. W hippice rozpoczęły się wyścigi konne na torze Capanella pod Rzymem, a w najważniejszym biegu na dystansie 1800 m, zwyciężył koń „Gerard”, bijąc szereg doskonałych koni wyścigowych Włoch.

Ruszący się już także lekkoatleci, a w generalnej próbie przedolimpijskiej, rozegranej w Palermo zwyciężyła drużyna U. S. Italia przed A. S. Virtus Parenopea.

Największym jednak bezsprzecznie wydarzeniem dni ostatnich były zawody motocyklowe o „Grand Prix” Europy. — Nagrodę



Słynny kierowca włoski, Maserati.



# ŚWIETNY START WŁOSKIEGO SPORTU

te ustanowiła międzynarodowa Federacja Motocyklowa przed ośmiu laty, a rozgrywana ona bywa na coraz to innych torach Europy.

Zawody rzymskie przyniosły organizatorom sławę doskonałych specjalistów, a osiągnięte wyniki wystawiają świetne świadectwo zawodnikom. Dla porównania podajemy listę poprzednich zdobywców „Grand Prix” Europy 1925 r. — (Monza), Nuolari na „Bianchi”, przeciętna 123.981 km/godz., 1926 r. — (Francorchamps), Sipson na „A. J. S.”, przec. 109.316 km/godz., 1927 r. — (Nürburg Ring), Walker na „Sunbeam”, 91.500 km/godz., 1829 r. (Geneva), Handley na „Motosacoche”, 120.500 km/godz., 1929 r. — (Barcelona), Hunt Parsy na „Nortonie”, 106.944 km/godz., 1930 r. — (Francorchamps), Tyrell Smith na „Rudge”, 119.932 km/godz., 1931 r. — (Monthlery), Percy Hunt na „Nortonie”, 114.701 km/godz. — Zawody w r. 1932

**zapowiadały się niepomyślnie,**

gdyż w sobotę 16 b. m. padał ulewny deszcz i sądzono, że zawody zostaną odwołane. — Tymczasem w niedzielę rano wyjaśniło się i mimo znacznego oziębienia zawody doszły do skutku. Już od godz. 8-mej rano zaczęła się wędrowka publiczności na odległy o kilka kilometrów od Rzymu tor „Littorio”. Gmachy autodromu ubrane były flagami państw, uczestniczących w zawodach, a więc widzieliśmy flagi włoskie, francuskie, belgijskie, niemieckie, hiszpańskie, węgierskie i szwajcarskie.

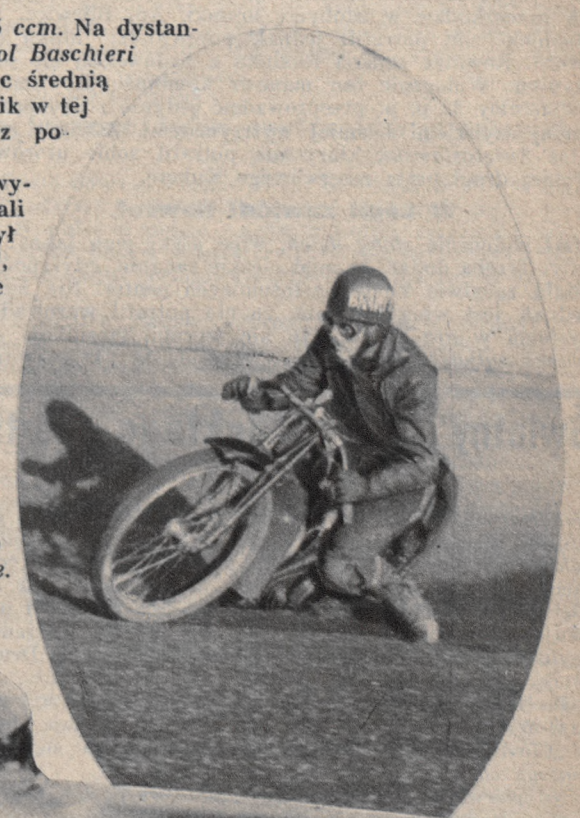
Zawody rozpoczęły się startem maszyn kategorii 175 ccm. Na dystansie 50 okrążeń toru, t. j. 163.875 km., zwyciężył Karol Baschieri na motocyklu „Benelli” w czasie 1:23:08.2, osiągając średnią szybkość 118.293 km/godz. Jedyny zagraniczny zawodnik w tej kategorii Niemiec Winkler wycofał się rzekomo z powodu defektu w motorze.

W kategorii 250 ccm. walka zapowiadała się nadzwyczaj sensacyjnie, gdyż Włosi do tej konkurencji dali najlepszych kierowców. Po zaciętej walce zwyciężył Włoch Brusi na motocyklu „Guzzi” w czasie 1:16:27, osiągając średnią szybkość 128.613 km/godz. Dalsze miejsca zajęli również Włosi.

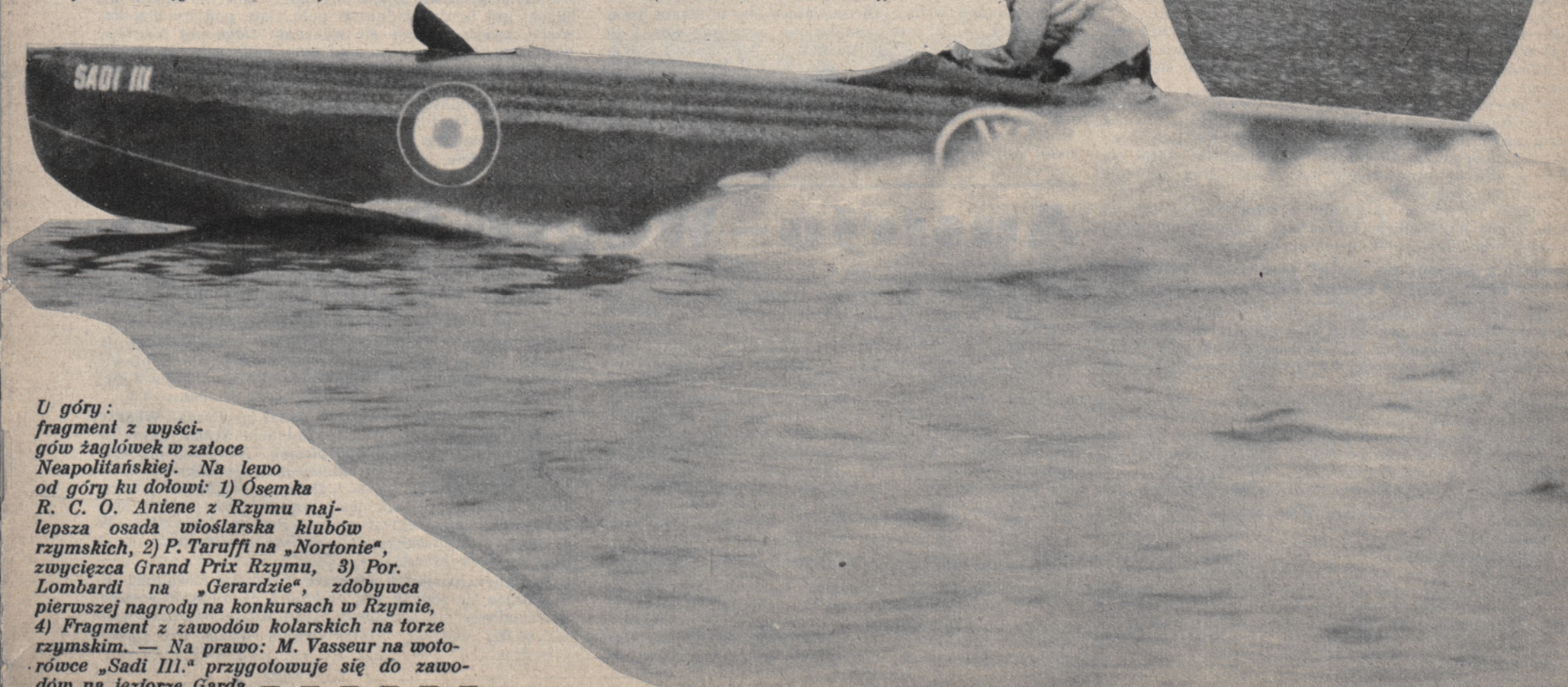
Dalsze punkty programu rozegrano dopiero popołudniu. Trybuny w międzyczasie zapelnily się do ostatnich granic. Poprawila się również pogoda, dzięki czemu kierowcy mieli dogodniejsze warunki.

Rozpoczynają zawody maszyn 350 ccm. — Startują tu Niemcy, Francuzi, Szwajcarzy, Belgowie, Anglicy i Włosi. — Z miejsca zaczęła się zacięta walka między trzema zawodnikami, a to Milhoux na „FN”.

(Dokończenie na str. 6-ej).



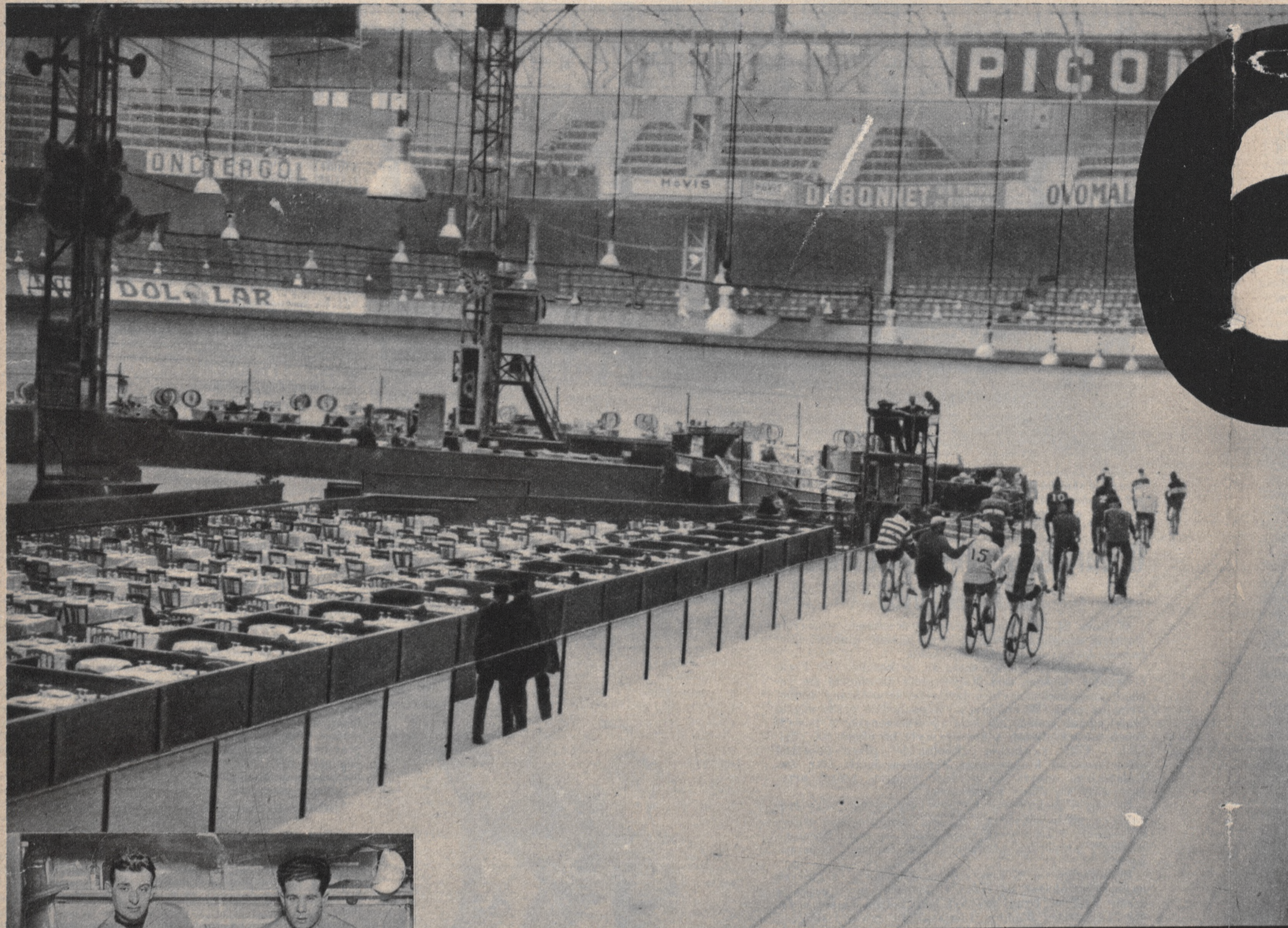
Obok: fragment z zawodów motocyklowych w Rzymie.



U góry: fragment z wyścigów żaglówek w zatoce Neapolitańskiej. Na lewo od góry ku dół: 1) Ósemka R. C. O. Aniene z Rzymu najlepsza osada wioślarska klubów rzymskich, 2) P. Taruffi na „Nortonie”, zwycięzca Grand Prix Rzymu, 3) Por. Lombardi na „Gerardzie”, zdobywca pierwszej nagrody na konkursach w Rzymie, 4) Fragment z zawodów kolarskich na torze rzymskim. — Na prawo: M. Vasseur na wotorówce „Sadi III.” przygotowuje się do zawodów na jeziorze Garda.



# 6 DNI



ra składa się z reprezentantów wszelkich sfer społecznych, jak i wśród zawodników. — Oczywiście doszło do wybitnej specjalizacji tak, że kolarze, uczestniczący w zawodach sześciodniowych, przeważnie ograniczają się do tychże, nie startując prawie zupełnie w sezonie letnim. Na pierwszy plan wybija się tu nazwisko:

## Piotr van Kempen.

Z nazwiskiem tem związane są w przeważnej ilości biegi sześciodniowe w ostatnich latach. Nie jest to młodzieniec — van Kempen liczy dzisiaj 34 lat! Kolarstwo zaczął uprawiać bardzo wcześnie. Już jako szesnastoletni chłopiec jest czołowym zawodnikiem Holandji, sięgając po najszlachetniejsze tytuły. W r. 1920 przechodzi do obozu zawodowców, odnosząc w paryskim Velodrom d'Hiver szereg sukcesów. Zazwyczaj startuje w biegach „omnium” i amerykańskich, wkrótce jednak specjalizuje się w sześciodniówkach. Od tego czasu brał udział w 65 wyścigach sześciodniowych, wygrywając z nich 21. Partnerami jego byli kolejno Egg, Beyl, a obecnie młody Pijnenburg. „Piet” waży dzisiaj 75 kg i zaliczany bywa do starszej generacji, a jednak niejedyn młody kolarz pozazdrościć mu może giętkości i sprężystości.

Obecny partner Kempena

## Pijnenburg

karjerę swą rozpoczął znacznie później i początkowo nie zdawał sobie sprawy, że w sporcie tym może dojść do poważniejszych wyników. Kiedy jednak pierwsze sukcesy okazały się łatwiejszymi, niż przypuszczał — wziął się na serio do roboty i dzisiaj należy do najlepszych „sześciodniowców” świata. Startował on w 17 już biegach, zwyciężając sześć razy.

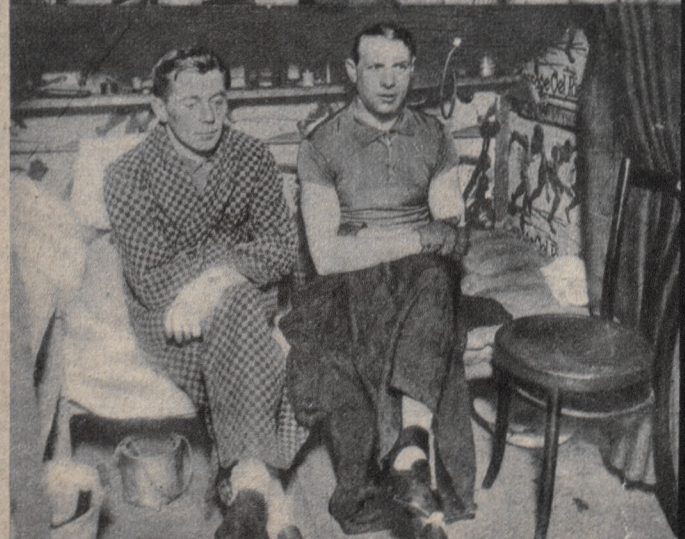
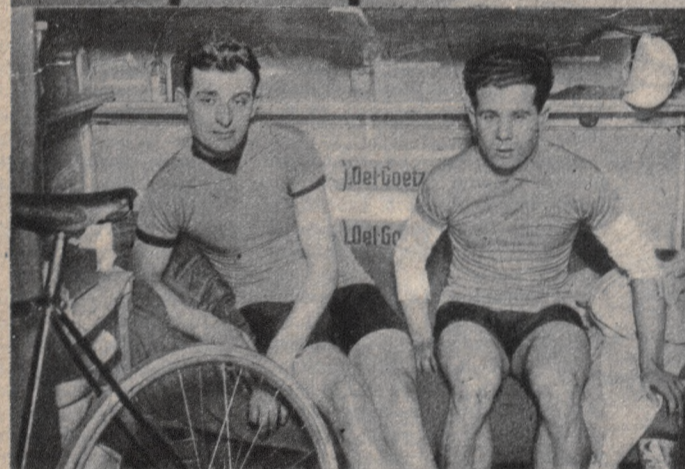
Pijnenburg wraz z Kempem dopełniają się znakomicie. Obydwóch cechuje wielka wytrzymałość i ambicja. Tym zaletom zawdzięczają też niemałe zyski. Na ostatniej np. sześciodniówce van Kempen zarobił samych premij 13600 franków, zaś Pijnenburg 8950 fr. Oczywiście poza djetami.

Sezon biegów sześciodniowych zaczyna się corocznie w październiku, kończy się w kwietniu. W r. b. otwarciem sezonu była sześciodniówka w Montrealu. Zwyciężyli w niej Peden i Lepage. Van Kempen startował wraz z Audym, z którym zajął drugie miejsce. Drugą z kolei była sześciodniówka w Berlinie, która przyniosła zwycięstwo parze Tietz i Brocardo, która w ciągu sześciu dni i nocy przebyła 3249.480 km, drugie miejsce zajęła para Göbel-Schön. W Ameryce zorganizowano w Chicago sześciodniówkę w pierwszej połowie listopada. Zwyciężyła para Dülberg i Grimm, która przebyła w tym czasie 4328.210 km. Na drugim miejscu znalazła się para Letourneur-Guimbretiere.

W Stuttgarcie pierwszą była para Rausch i Hürtgen (3360.560 km) przed parą Richli-Buschenhagen.

Zwycięzca biegu w Montrealu — Peden startował z partnerem Kempena Audym w Minneapolis, gdzie obydwaj zajęli pierwsze miejsce (3828.810 km) przed parą Praet-Smessaert. Równocześnie organizowana sześciodniówka w Kolonii zakończyła się zwycięstwem pary Schön-Göbel (3571 km) przed parą Mieth-Hürtgen. Pijnenburg startował w tym biegu wraz ze znanym kolarzem austriackim Bullą, zajmując czwarte miejsce.

W Nowym Świecie para Letourneur-Guimbretiere triumfuje w dalszym ciągu. Zajęwszy drugie miejsce w Chicago, rewanżuje się w Nowym Yorku. Dalszy ciąg na str. 10).



**G**dy świt już wkradał się przez brudne szyby nocnych lokali paryskich — ktoś zaproponował, aby odwiedzić Palais des Sports. Słowo „Six Days” emocjonowało wszystkich i w kilka chwil potem jechaliśmy już do centrum sportowego Paryża. Było już bardzo późno, albo raczej zbyt wcześnie. W olbrzymiej hali nie było właściwie nikogo, jeśli nie liczyć kilku sprzątających kobiecie i mechaników, kręcących się koło maszyn.

Na velodromie jeździło, runda za rundą, kilkunastu kolarzy. Równe tempo, koło w koło, jeden za drugim. Nikt nie próbował uciekać, nik nikogo nie gonił. Zmęczenie osiadło na twarzach jeźdźców, którzy czekali złuzowania, jak zbawienia. Nie było premji, nie było zapachu. Z niektórych twarzy wprost wycierało pytanie: poco?...?

W trzy dni później byłem znowu w Palais des Sports. Tym razem wieczorem. Hałas, dym, apat — tysiące ludzi wrzeszczących, krzyczących, machających chustkami, papierami, rzucających skórkami pomarańczy i odpadkami na bieżnię.

Na torze kilkanaście zgitych postaci, pochylonych nad kierownicami walczyły z przestrzenią. Co chwila megafony zapowiadały: p. X sfiarował nagrodę 2000 franków za pierwsze miejsce w trzech rundach. I tempo wzrastało. Szare twarze, spopielałe z wysiłku pochyl-

U góry: Paryski „Palais des Sports” podczas 6-dniówki w godzinach porannych. Na lewo: od góry ku dołowi: 1) Van Kempen (na prawo) i Ehmer, 2) Krüger i Funda (na prawo), 3) Pijnenburg (na prawo) i Schön, czotowi kolarze „Six days” w czasie odpoczynku.

ły się jeszcze niżej nad kierownicą, jeszcze szybciej nogi — a ciskały pedały bo... 2000 franków.

To była słynna sześciodniówka paryska przy udziale najstłynniejszych gwiazd tej dziedziny kolarstwa. 144 długich, męczących godzin na torze, w ciągu których trzeba co parę godzin siadać na rower i zmieniać partnera, poto, aby po paru godzinach móc runąć na łóżko, przespać krótkim nerwowym snem kilka godzin i znowu pędzić po... pieniądze. To były „Six Days”...

Mimo wszystko zawody te cieszą się w wielkich miastach szaloną popularnością. Tłumy przybywają do „pałaców” sportowych, aby podziwiać nieprawdopodobny wysiłek kolarzy. Nazwiska uczestników „Six days” — to nazwiska bohaterów dnia. Tu i ówdzie zdarzały się wystąpienia przeciwko tej konkurencji, były to głosy nadszczaj nieśmiało i co dziwniejsze — sami uczestnicy sześciodniówek opowiedzieli się przeciwko wszelkim zmiąnom. A zatem... obydwie strony zadowolone.

Sześciodniówki wyrobiły sobie zwolenników. Zarówno wśród publiczności, któ-

Na prawo od góry ku dołowi: 1) Pijnenburg i 2) Van Kempen, zwycięzcy ostatniej 6-dniówki w Paryżu. 3) „Gwiazda” filmowa Charlotte Susa była starterem na 6-dniówce w Berlinie. Obok niej Hürtgen. 4) Dwaj najbardziej zapaleni widzowie „six days”. Poniżej tabela wyników 6-dniówki w Berlinie.





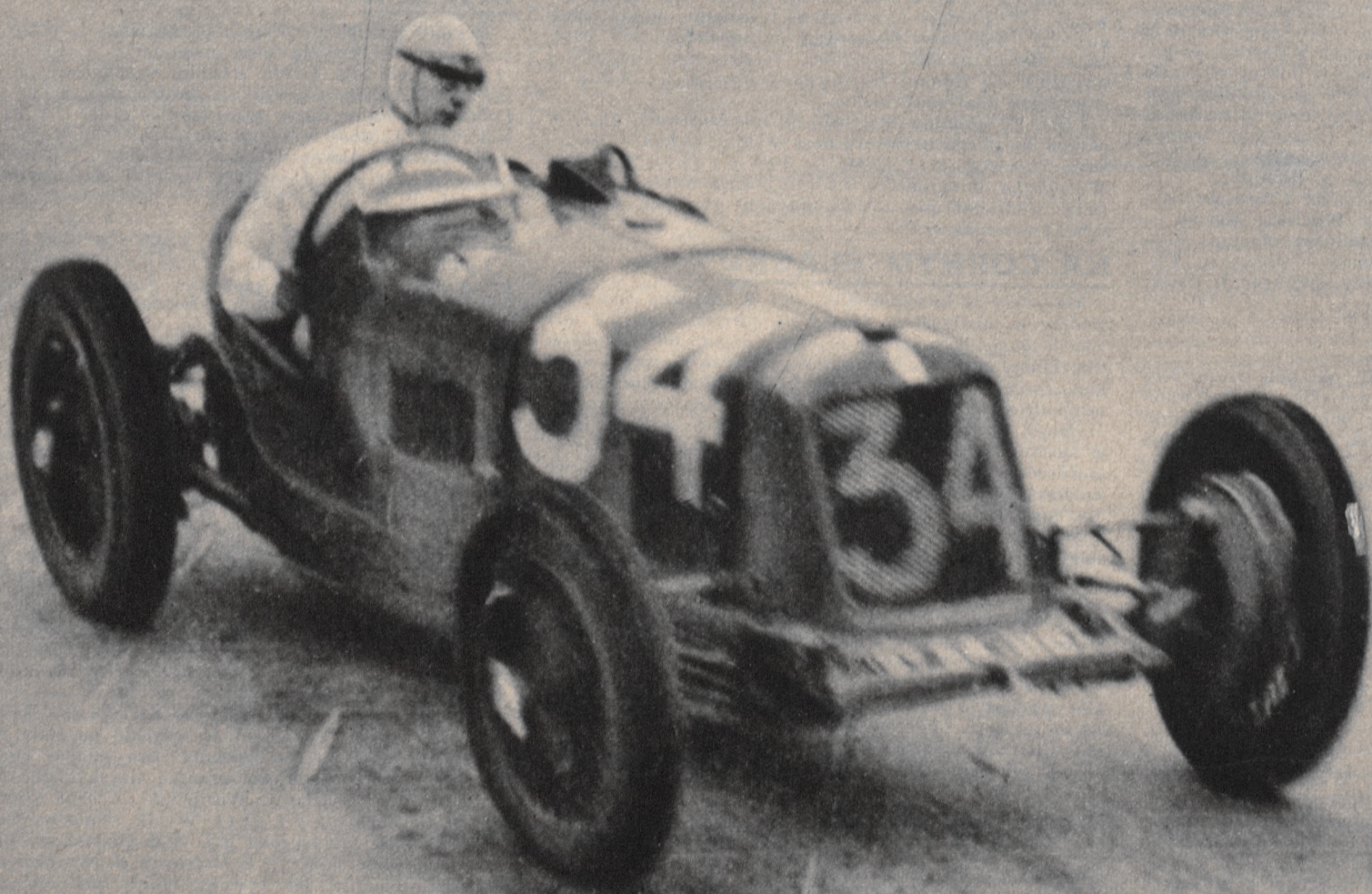






# RAZ DWA TRZY!

**30**  
C.R.



**STO RAZY DOKOŁA MONTE CARLO**

ILUSTRACJA ANTYTYGODNIK SPORTRÓW